

To znówu ja – Zosia z ulicy Kociej. Nie ukrywam, że częściej niż po tajny zeszyt sięgam teraz po telefon komórkowy... Na drugim miejscu jest klasowe forum – „Dziewczyny z 6 b”. Tak, tak! Już z szóstej! I dopiero na NAJSZARSZYM końcu znajduje się mój pocztowy zeszyt. Pewnie jesteście ciekawi, co u mnie słychać... Kiedy powiem, że jest dokładnie tak, jak powinno być po wakacjach – od razu domyślicie się, w czym rzecz!

Zosia z ulicy Kociej to przeżabawna seria o perypetiach rezolutnej Zosi i jej zwariowanej rodzinie. W dziewiętej części między innymi: SMRODLIWA sprawa, spotkanie z KRÓLEM HEROLDEM, PARCZASTE koleżanki oraz urodzinowe MYSZOBRANIE. Jednego możecie być pewni – na Kociej 5 nikt się nigdy nie nudzi!

**Pomuraki, drżycie!
Zosia nie pozwoli Wam się
nudzić!**

PATRONI MEDIALNI:

Qlturka.pl
dziecko i kultura

cena 24,90 zł

MBP Cieszanów
Zosia z ulicy Kociej w c...



M000010883



www.zosiazulicykociej.nk.com.pl



Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA
www.naszaksiegarnia.pl



© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2017

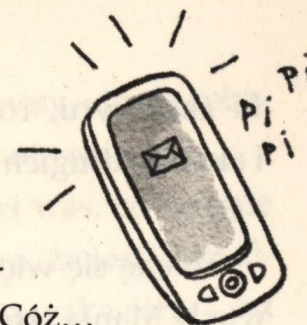
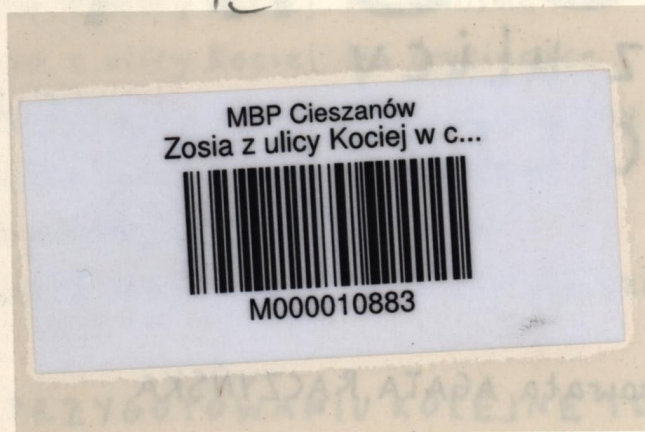
Text © copyright by Agnieszka Tyszką, 2017

Illustrations and cover © copyright by Agata Raczyńska, 2017



10883

821.162.1-53/III



Cześć! To znowu ja – Zosia z ulicy Kociej. Pewnie jesteście trochę zdziwieni, że tak szybko się odzywam... Cóż... Nie ukrywam, że częściej niż po tajny zeszyt sięgam teraz po telefon komórkowy, w którym można znaleźć ciekawe esemesy... Na drugim miejscu jest nasze klasowe forum „Dziewczyny z 6 b”. Tak, tak! Już z szóstej! I dopiero na NAJSZARSZYM końcu – jak mówi Mania – znajduje się mój pocciwy zeszyt. Zarzuciłabym to pisanie całkowicie, gdyby nie... babcia Zula! Kiedy rozstawaliśmy się po bardzo długich wspólnych wakacjach, poprosiła:

– Moje dziewczynki! Obiecacie, że dalej będziecie pisać! I od czasu do czasu prześlecie mi mały fragmencik tych waszych pamiętniczków.

Och, jak ja nie lubię słowa „pamiętniczek”! Po prostu mam na nie alergię! Wiecie, z kim mi się kojarzy? Ze słodkimi dziewczynkami w koronkowych sukieneczkach, które

zapełniają całe strony wyrzuceniami o niczym – a najchętniej o miłości! Ble! Te wszystkie okrzy-



ki zachwytu, romantyczne opisy, śliczne słoweczka i akapity długich westchnień do chłopaków! Jeszcze raz – BLE!

Trochę się więc skrzywiłam, słysząc prośbę Zuli, ale wtedy Mania szturchnęła mnie w bok.

**- Zosia! Więcej ZMIŁOWANIA
dla BIELIŻNIEGO twego!**

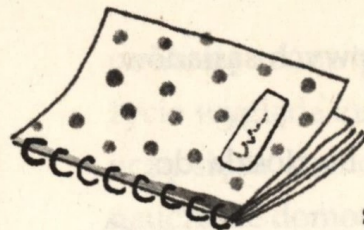
– zaapelowała groźnie.

– No dobrze – zgodziłam się niechętnie.

– Ahoj, babciu! Na mnie też możesz liczyć! – zawołała wtedy dziarsko moja siostra. – Chociaż nie wiem, czy w szkole będzie wystarczająco przygodowo... – dodała nieco smętniejszym tonem. – Żadnych wulkanów, FUTSZANYCH GATKÓW... Nuda!

– O, co do tego, że będzie przygodowo, to ja nie mam żadnych wątpliwości! – pocieszyła Manię Zula, a potem mocno nas wyściskała na pożegnanie.

No więc – słowo się rzekło! Od czasu do czasu muszę coś napisać. Ale spokojnie! Na forum klasowe też was zaproszę.



A jeśli chodzi o esemesy – to się zobaczy. Na sto procent nie obiecuję...

Pewnie ciekawi was, co u mnie słyhać? Kiedy powiem, że jest dokładnie tak, jak powinno być po wakacjach – od razu domyślicie się, w czym rzecz!

Tylko tym razem sprawy wyglądają na dużo bardziej skomplikowane niż zwykle... Dosłownie gdziekolwiek człowiek spojrzy, tam czekają go niespodzianki! A pod nogi toczą się kłody... Trzeba naprawdę bardzo uważać, żeby się nie potknąć...

Chcicie wiedzieć, o co dokładnie? Proszę bardzo! Mogę sypać przykładami jak z rękawa!

Po pierwsze – Wiluś! Właśnie raczkuje w najlepsze i przemieszcza się po domu z prędkością światła.

– Zupełnie jak moja mysz! – zachwyca się Mania i od czasu do czasu nakręca tę głupią mysz, a wtedy nasz brat



piszczy z uciechy i śliniąc się jak pies nowych sąsiadów, rudy bokser, pędzi w ślad za zabawką.

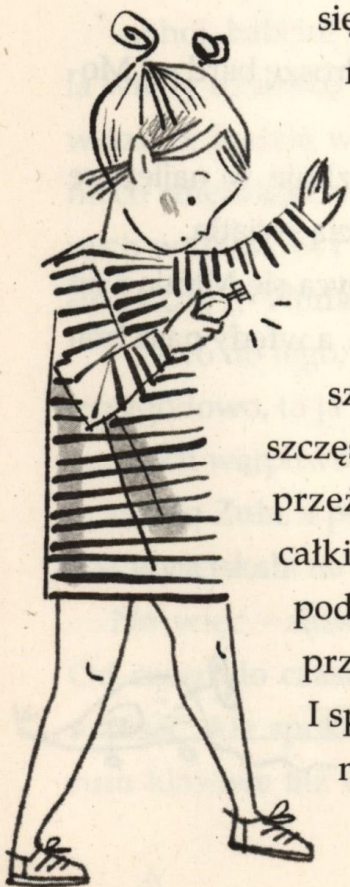
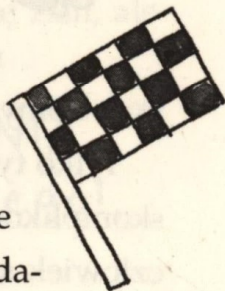
Mania trzyma stoper i mierzy czas, bo doszła do wniosku, że Wiluś ma talent wyścigowy.

– Jeszcze mi kiedyś podziękuję, że go trenowałam od niemowlaka. Jak już zostanie słynnym rajdowcem! – powtarza z dumą.

Naprawdę nie mogę patrzeć na te idiotyczne zabawy! Ale może w sumie to lepsze niż ogląda-

nie Mani w ponurym nastroju. A to zdarza się zdecydowanie częściej niż mysie rajdy.

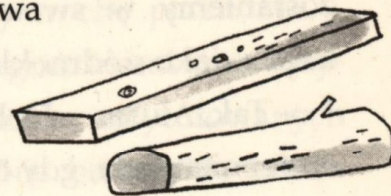
Wszystko z powodu szkoły! Naprawdę w głowie się nie mieści, ilu dramatom jest ona winna... Tak szkodliwą instytucję powinno się już dawno zastąpić czymś zdrowszym! Aż dziwne, że ci niegdyś nieszczęśliwi uczniowie zapominają o swoich przeżyciach, jak tylko dorosną. Może nie całkiem, ale przynajmniej na tyle, by nie podjąć żadnych konkretnych działań – na przykład mądrej reformy szkolnictwa. I sprawy toczą się po staremu... Chociaż nie mam racji tak do końca, bo przecież



powstają różne prywatne albo społeczne szkoły, gdzie życie wygląda zupełnie inaczej. Są nawet i tacy, którzy uczą się w domach – to się nazywa nauczanie domowe – i muszą tylko zdawać specjalne egzaminy.

Tak to bym chyba nie chciała...

Miałam już nawet upatrzone bardzo przyjemne społeczne gimnazjum, ale... Potknęłam się o jeszcze jedną kłodę – czyli wielką zmianę szkolnych zasad – zniesienie testu szóstoklasisty! Kiedy zostało to oficjalnie potwierdzone, na początku strasznie się ucieszyłam, bo najbardziej na świecie nie lubię testów. Są stresujące, głupie i niczego nie sprawdzają. Cała moja klasa skakała z radości!



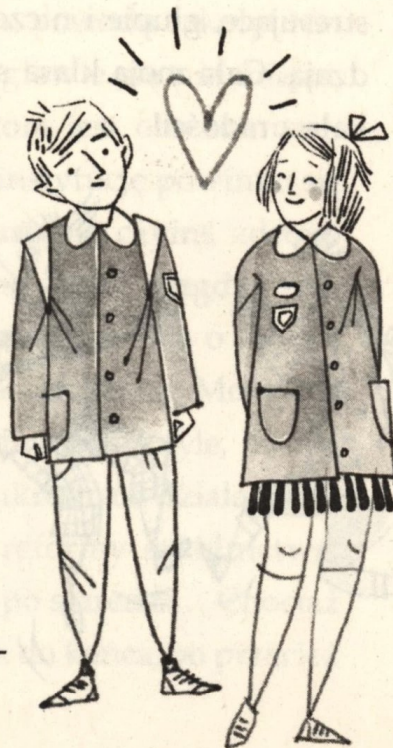
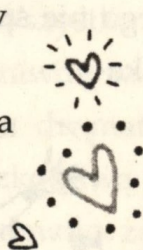
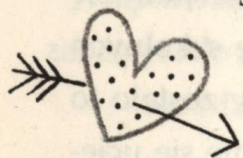
Ale z czasem nasz entuzjazm ostygł. Okazało się, że najprawdopodobniej zostaniemy w swoich podstawówkach... jako siódmoklasiści!

– Tak, Alusiu... Dobrze, stare czasy... – westchnął z rozmarzeniem tata, gdy tylko o tym usłyszał.

Powiem wam dlaczego! Po prostu w siódmej klasie tata zakochał się w swojej koleżance, czyli naszej mamie. Nic dziwnego, że do tej pory ten okres nauki tak przyjemnie mu się kojarzy!

My, tegoroczni

szóstoklasiści, jesteśmy w znacznie gorszych nastrojach... Zwłaszcza ci z nas, którzy już bardzo poważnie zaplanowali ścieżkę edukacji. Ja się do nich na szczęście nie zaliczałam, ale na pewno znacie te klimaty... Najlepsze gimnazjum w mieście, dziewięciu kandydatów na miejsce, językowy test kompetencyjny... I ostre wkuwa-



nie, żeby już w piątej klasie mieć na świadectwie same szóstki!

No to się biedacy trochę przeliczyli... Zwłaszcza ci, którzy godzinami rozwiązywali zadania ze zbiorów zatytułowanych *Test szóstoklasisty*. Nie brakowało takich osób, choć moim zdaniem to raczej „zasługa” rodziców...

Mania zupełnie tego wszystkiego nie rozumie i powtarza swoje:

– Zosia ma i tak lepiej niż ja!

– A to czemu? – pyta tata.

– Bo jest w szóstej klasie, a ja dopiero w pierwszej!

Biedna Mania! Naprawdę mi jej szkoda! Często zakradamy się z Igą, żeby podejrzeć, jak sobie radzi w nowej klasie, w której nie ma nikogo znajomego – nawet tej strasznej Żanety z przedszkola. Większość koleżanek poszła do jednej podstawówki, kilka do jakiejś społecznej, a Mania wylądowała tu gdzie ja.

